

# Jacek Wasilewski

---

## Na marginesie orzeczenia Sądu Najwyższego

---

Palestra 10/11(107), 38-41

---

1966

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

wy K.), by zezwolili małżonkom Janowi i Zofii W. na pobieranie z gruntu Aleksandra Ł. i innych wody z ich własnej studni lub nawet wody powierzchniowej. W takim bowiem wypadku musiałyby mieć zastosowanie art. 41 prawa wodnego z 30.V.1962 r. (Dz. U. Nr 34, poz. 150), który stanowi, że „powiatowy organ administracji wodnej może w przypadkach szczególnie uzasadnionych wydać pozwolenie wodno-prawne na zwykle korzystanie z cudzej wody, określając w tym pozwoleniu sposób dostępu do wody”.

To „zwykle korzystanie z wody” zachodzi wtedy, gdy pobiera się wodę powierzchniową lub podziemną (art. 7 pkt 1 i 2 ustawy). Wynika stąd, że służebność studni (*aquae haustus*) łącznie z dostępem do niej (*iter ad aquam*) ustanawiana jest obecnie w trybie administracyjnym, ale nie może być wpisana do ksiąg wodnych (art. 133 ust. 1 prawa wodnego), gdyż tam wpisuje się tylko uprawnienia do szczególnego korzystania z wód, wyliczone wyczerpująco w art. 42 i 43 ust. 1 i 2 tegoż prawa.

To podwójnie wyjątkowe (jak się później okaże) ograniczenie prawa własności nieruchomości może być chyba wpisane do księgi wieczystej, chociaż nasze ustawodawstwo zawsze *expressis verbis* oznacza te wypadki, w których decyzja władzy administracyjnej stanowi podstawę wpisu do ksiąg wieczystych. Byłaby tu chyba naprawdę jakaś luka w tym zakresie, którą wolno byłoby wypełnić przy pomocy analogii, w danym wypadku dopuszczalnej, gdyż wpis ustanowionego już ograniczenia do księgi wieczystej jest tylko ujawnieniem, ale nie ograniczeniem własności.

(d. c. nastąpi)

JACEK WASILEWSKI

## Na marginesie orzeczenia Sądu Najwyższego

W zeszycie nr 5—6 „Orzecznictwa Sądu Najwyższego” (Izba Karna i Wojskowa) br. zamieszczona została uchwała Sądu Najwyższego z dnia 16 kwietnia 1966 r., poświęcona problematyce warunkowego zwolnienia osób odbywających karę pozbawienia wolności. Teza tej uchwały jest następująca:

„Sąd — mimo przypuszczenia, że skazany w razie warunkowego zwolnienia z odbycia reszty kary będzie się stosował do zasad współżycia społecznego, a w szczególności, że nie popełni nowego przestępstwa — może odmówić zwolnienia, jeżeli przemawiają przeciwko temu względy społeczne oddziaływania kary, np. powstrzymywanie innych od popełnienia przestępstwa”.

Teza ta oraz jej uzasadnienie stały się przedmiotem ożywionej dyskusji w świecie prawniczym, co skłania mnie do wyrażenia mego skromnego poglądu na jej temat na łamach „Palestry”.

Wydaje się nie ulegać wątpliwości, że powyższa uchwała musi budzić zasadnicze sprzeciw, i to zarówno z punktu widzenia czysto prawnej interpretacji przepisów

ustawy o warunkowym zwolnieniu osób odbywających karę pozbawienia wolności, a w szczególności art. 1 tejże ustawy, jak i z punktu widzenia poszukiwania właściwej intencji kierującej ustawodawcą. Sądzę także, że zasadnicza teza omawianej uchwały nie jest słuszna z punktu widzenia właściwej polityki penitencjarnej oraz zasad ideologicznych leżących u podstaw każdego nowoczesnego procesu karnego.

## I

Zgodnie z brzmieniem omawianej ustawy, a w szczególności jej art. 1, może być warunkowo zwolniony więzień, gdy jego charakter, warunki osobiste oraz zachowanie się w czasie odbywania kary pozwalają postawić prognozę, że — mimo wykonania kary tylko w części — jego reedukacja została zakończona, a po zwolnieniu nie powróci on na drogę przestępstwa, respektując w pełni zasady współżycia społecznego obowiązujące w naszym kraju. Treść ustawy była więc przejawem wiary w człowieka, w możliwość jego poprawy oraz w skuteczność jego reedukacji przez stosowanie kary pozbawienia wolności. U jej podstaw leżał także pogląd, że w miarę odbywania kary może zachodzić w człowieku proces psychiczny, który szybciej, niż spodziewał się tego sąd orzekający, zakończy się reedukacją skazanego.

Wymieniając w ustawie przesłanki tej natury co charakter sprawcy, jego warunki osobiste oraz postawę zajęą w okresie pozbawienia wolności, ustawodawca wyraźnie kładł nacisk na elementy prewencji szczególnej, i myślę, że słuszności tego twierdzenia nie przekreśla bynajmniej fakt, iż zwolnienie — zgodnie z literalnym brzmieniem ustawy — jest konsekwencją fakultatywną, a nie obligatoryjną (świadczy o tym samo sformułowanie: „skazanego (...) można zwolnić” a nie: „skazanego (...) zwalnia się”). Ta intencja ustawodawcy, żeby o postanowieniu co do orzeczenia warunkowego zwolnienia decydowały elementy prewencji szczególnej, jest także wyraźna w związku z przekazaniem właściwości sądowej nie tym sądom, które orzekały w sprawie, lecz sądom właściwym ze względu na miejsce odbywania kary jako tym, które łatwiej mogą się zapoznać z prognozą opracowaną przez administrację więzienną oraz dobrze zaobserwować zachowanie się więźnia i zmiany psychiczne, jakie w nim zaszły w wyniku odbywania kary.

Trzeba w tym miejscu zaznaczyć, że wszyscy niemal naukowcy, którzy zajmowali się problematyką warunkowego zwolnienia, kładli główny nacisk na opracowanie właściwej prognozy przyszłości więźnia i jego zachowania się po zwolnieniu, słowem — decydujące przesłanki do orzekania o zwolnieniu upatrywali w elementach prewencji szczególnej. Chciałbym powołać się w tej mierze m. in. na pogląd prof. dra S. Walczaka, wyrażony w artykule pt. „Warunkowe zwolnienie w projektach kodyfikacji” a zamieszczony w „Nowym Prawie” nr 6 z roku 1963 (str. 635). Autor artykułu w sposób bardzo zdecydowany akcentuje, że prawidłowa praktyka w dziedzinie warunkowego zwolnienia zajmuje „szczególne miejsce w systemie środków służących realizacji idei wychowawczego oddziaływania sądu na skazanego (...)”. W tym samym artykule prof. Walczak zajmuje się kwestią wpływu elementów prewencji ogólnej na kwestię warunkowego zwolnienia i widzi ją tylko w płaszczyźnie określonego wniosku ustawodawczego, a nie w płaszczyźnie słusznej interpretacji aktualnie obowiązującej ustawy.

Wydaje się, że w omawianej uchwale Sąd Najwyższy znalazł się w wyraźnej sprzeczności z literalnym brzmieniem ustawy, z poglądami specjalistów w zakre-

sie wykonywania kary, a nadto — przez uwypuklenie elementów prewencji ogólnej — zapoznał zasadniczy cel wykonania kary, jakim w naszym ustroju jest poprawa człowieka, który wszedł w kolizję z prawem.

## II

Sąd Najwyższy obraca się więc w omawianej tezie w sferze problematyki prewencji ogólnej stwierdzając, że te właśnie elementy powinny mieć wpływ decydujący na orzeczenie warunkowego zwolnienia lub też na odmowę orzeczenia zwolnienia.

W związku z tym powstaje pytanie, czy istotnie wydanie lub odmowa wydania orzeczenia co do warunkowego zwolnienia wywiera tak znaczny wpływ wychowawczy na ogół społeczny jak sam proces i jego wynik, czyli wyrok sądowy. Chciałbym zaryzykować twierdzenie, że z punktu widzenia prewencji ogólnej proces, jego przebieg i wyrok odgrywają znacznie poważniejszą rolę niż samo wykonywanie kary. Dzięki masowym środkom informacji, jak prasa, radio i telewizja, społeczeństwo jest na bieżąco informowane o poważniejszych sprawach sądowych, a orzeczenia sądowe, z którymi może się zapoznać nieomal każdy człowiek, stają się niejednokrotnie przedmiotem wielkich dyskusji społecznych (przykładem niechaj tu będzie wyrok ogłoszony w pierwszej sprawie rozpoznawanej w ramach tzw. afery mięsnej). Natomiast sam proces wykonywania kary nie budzi już takiego zainteresowania społecznego, przy czym przejawy tego zainteresowania są w praktyce zupełnie niezauważalne. Stąd też wysuwanie na pierwszy plan — przy omawianiu przesłanek decydujących o zwolnieniu człowieka z więzienia — elementów prewencji ogólnej nie jest słuszne. Jest ono zaś oczywiście niesłuszne z punktu widzenia oddziaływania tej decyzji na społeczność wprawdzie mniejszą, ale za to bardzo się interesującą przebiegiem akcji zmierzającej do uzyskania warunkowego zwolnienia, a mianowicie na społeczność, wśród której więźniów ubiegających się o warunkowe zwolnienie żyje, a więc na społeczność więźniów.

Wydaje się być rzeczą niesporną, że zwolnienie więźnia, który swoją postawą w więzieniu wyróżnia się, zyskuje sobie opinię więźnia zdyscyplinowanego, posłusznego i chętnie wykonującego wszystkie polecenia władz więziennych, stanowić musi doniosłej wagi zachętę dla wszystkich innych więźniów, aby szli w jego ślady. Patrząc na tę rzecz z odwrotnego punktu widzenia, tzn. w razie odmówienia warunkowego zwolnienia więźniowi o naszkicowanej wyżej sylwetce, należy stwierdzić, że fakt ten stanowi zdecydowanie szkodliwy z punktu widzenia skutecznej polityki wychowawczej element, przekonuje bowiem ogół współwięźniów, że nie warto starać się o właściwą postawę i uznanie władz więziennych oraz — w konsekwencji — sądu.

Dlatego też chociaż wysuwanie na pierwszy plan elementów prewencji ogólnej jest niesłuszne z punktu widzenia interpretacji ustawy, to jednak jest ono także niesłuszne z punktu widzenia skutecznej polityki penitencjarnej.

## III

Konsekwencje tezy opublikowanej uchwały Sądu Najwyższego mogą się stać ciosem godzącym także w sam proces reedukacji konkretnego więźnia. Więzień musi sobie zdawać sprawę z tego, że okres uwięzienia jest okresem walki o jego poprawę i że od jego postawy zależy w dużej mierze jego własny los w tym

sensie, że może ona wywrzeć wpływ na skrócenie kary orzeczonej w prawomocnym wyroku. Więzień, który wie o tym i wierzy w dobroczynne dla niego skutki zachowania należytej postawy, stara się o szybszy proces reedukacji, o zajęcie należytej postawy, co ma zasadnicze znaczenie prewencyjne, bo przecież właśnie staranie się samego więźnia jest doniosłym elementem pracy wychowawczej.

Teza płynąca z omawianej uchwały Sądu Najwyższego jest więc nietrafna także i z tego powodu, że może w swoich skutkach spowodować demobilizację więźniów w ich własnej walce o poprawę.



Ten bardzo krytyczny w stosunku do uchwały Sądu Najwyższego wywód chciałbym zakończyć przykładem z własnej praktyki. Jestem bowiem praktykiem, a nie pracownikiem nauki i dlatego konkretny przykład zaczerpnięty z życia wydaje mi się być najbardziej przemawiającym środkiem:

Ubiegałem się mianowicie ostatnio o warunkowe zwolnienie więźnia odbywającego karę pozbawienia wolności orzeczoną w rozmiarze 12 lat. Więzień ten w czasie swojego ośmioletniego pobytu w więzieniu dał się poznać jako więzień wzorowy. Opinia, jaka została o nim wystawiona przez władze więzienne, nie pozostawiała nic do życzenia. Sam czyn przestępny, zabójstwo, miał wyraźny charakter przestępstwa przypadkowego, zupełnie nieadekwatnego do postawy życiowej tego człowieka. Prognoza opracowana przez władze więzienne była pozytywna. Tak więc wszystkie przesłanki, jakimi operuje przepis art. 1 ustawy o warunkowym zwolnieniu, były spełnione — podobnie jak istniały wszystkie podstawy do stwierdzenia, że proces reedukacyjny został w stosunku do skazanego całkowicie zakończony. Jednakże Sąd Wojewódzki odrzucił mimo to wniosek o orzeczenie warunkowego zwolnienia i skazany w obecnej sytuacji, gdy reedukacja jego została już zakończona, przebywa nadal w więzieniu.

Wydaje mi się, że wnioski z powyższego nasuwają się same.

MIKOŁAJ LEONIENI

## Umieszczenie w zakładzie leczniczym w praktyce sądowej

### I

Stosowanie przewidzianego w przepisie artykułu 79 k.k. środka zabezpieczającego łączy się z pozbawieniem człowieka wolności. Z powyższego wynika obowiązek posługiwania się tym środkiem w wypadkach ściśle oznaczonych w ustawie i z zachowaniem należytej w tym względzie ostrożności.